Nr. 9. 4. 12. We Lwowie — Czwartek dnia 12. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Prywatne lombardy.

Lwów 11. stycznia.

Na jednym z odbywających się teraz we Lwowie zgromadzeń przedwyborczych poruszono na nowo od wielu lat pokutującą w magistracie naszym sprawę urządzenia lombardu miejskiego — jako zakładu publicznej użyteczności, nieobliczonego na zyski, któryby konkurencyą swoją miarkował dotychczasowe bezczelne wyzyskiwanie ubogiej ludności miasta przez pokątnych spekulantów, trudniących się zawodowo udzielaniem lichwiarskich pożyczek na zastawy ręczne. Projekt urządzenia lombardu miejskiego we Lwowie był już niezliczone razy podnoszony i przy każdych wyborach przypominają go wyborcy, ale nie wiadomo z jakich powodów i za czyim wpływem zamiar ten nie może jakoś doczekać się wykonania...

Czy przyszła Rada miejska zechce zająć się utworzeniem lombardu miejskiego — obaczymy. Wzmianka o nadużyciach prywatnych lichwiarzy, trudniących się udzielaniem pożyczek na zastawy, i rozprawa, jaka nad tym przedmiotem wywiązała się przed kilku dniami na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, podaje i nam sposobność do zwrócenia uwagi na tę ranę społeczną, dolegającą mniej zamożnej ludności nietylko we Lwowie, ale w całym kraju.

Mianowicie przypomnieć chcielibyśmy pewną okoliczność, na którą mało kto u nas zwraca uwagę — a już najmniej podobno ci, którzy z urzędu wglądać w tę sprawę są obowiązani, która jednakże w ścisłym pozostaje związku z usiłowaniami, zmierzającemi do ukrócenia nadużyć spekulacyjnych przy udzielaniu pożyczek na zastawy ręczne.

Mamy tu na myśli ustawę państwową z 23. marca 1885 nr. 48 Dz. u. p., normującą warunki wykonywania przemysłu zastawniczego, tudzież rozporządzenie ministeryalne z 24. kwietnia 1885 nr. 49 Dz. u. p. zawierające przepisy wykonawcze co do urządzenia zakładów zastawniczych i kontroli nad nimi.

Ustawa z 23. marca 1885 przepisuje, iż nadawanie konsensu na wykonywanie przemysłu zastawniczego, należy do namiestnictwa, starannie przy tem zastrzegając, iżby przyzwolenie udzielanem było tylko osobom i instytucyom, „zasługującym na zaufanie.“

Według postanowień §. 2. tejże ustawy, każdy przedsiębiorca, pragnący trudnić się przemysłem zastawniczym, powinien złożyć kaucyę, wynoszącą co najmniej 1000 zł. — a to „na zaspokojenie wszelkich roszczeń do wynagrodzenia szkody, podnoszonych przeciwko przedsiębiorcy z tytułu przyjmowania zastawów.“

Dalej orzeka ustawa, iż przedsiębiorcy, przyjmującemu zastawy, nie wolno dalej zastawiać powierzonych im przedmiotów (§. 5.) że przyjęcie fantu powinni poświadczać ostemplowanym dokumentem, w należytej formie sporządzonym (§. 6.) że powinni prowadzić dokładnie księgi rachunkowe i poddać się mają kontroli policyjnej (§. 7.) a wreszcie, iż wykroczenia przeciwko tym przepisom będą karane według postanowień karnych ustawy przemysłowej.

Ministeryalne rozporządzenie wykonawcze zawiera szczegółowe przepisy o prowadzeniu ksiąg, o regulaminach manipulacyjnych, o postępowaniu z fantami niewykupionemi w terminie i t. d. Najważniejszym jest jednak §. 17. tegoż rozporządzenia, który opiewa:

„Władze przemysłowe pierwszej instancyi obowiązane są odbywać peryodyczne rewizye w lokalach zastawniczych. Również wykonawcy władz przemysłowych, tudzież właściwych władz rządowych i policyjnych mają prawo zwiedzać każdego czasu lokale zastawnicze. przeglądać książki, rewidować prowadzenie przemysłu, jakoteż zarządzać usunięcie dostrzeżonych nieprawidłowości porządkiem ustawowym. Przedsiębiorcy przemysłu zastawniczego są zaś obowiązani dawać na każde żądanie, czynione z urzędu, wyjaśnienia co do prowadzenia przemysłu.“

Wiadomo jednak, że jak w licznych innych stosunkach, tak i w kwestyi zakładów zastawniczych, najpiękniejsze postanowienia ustaw są martwą literą właśnie dla tych, którzy z obchodzenia ustaw robią rzemiosło. I właśnie dlatego, że ustawa wymaga, iżby konsensa na prowadzenie przemysłu zastawniczego udzielane były tylko osobom i instytucyom zasługującym na zaufanie“, ci, którzy wiedzą o tem doskonale, iż przez władzę żadną miarą nie mogliby być uznani za zasługujących na zaufanie, nie proszą wcale o konsens, tylko wykonują przemysł zastawniczy poprostu — bez konsensu!

I cóż z tego wynika?

Oto, iż tylko przedsiębiorca „zasługujący na zaufanie“ poddany jest ścisłemu nadzorowi władz publicznych i wszelakim rygorom, przepisanym ustawą o wykonywaniu przemysłu zastawniczego, gdy ci przedsiębiorcy — a jest ich legion, którzy o konsens Namiestnictwa nie pytają, nietylko że są wolni od owej kontroli i obostrzeń, które mogłyby być dla nich pod wielu względami bardzo niedogodnemi, ale nadto bezprawną i nieuczciwą konkurencyą wyrządzają niepomierne szkody rzetelnym przedsiębiorcom.

W uczciwych zakładach zastawniczych mogą odbywać się rewizye kontrolne ze strony władz przemysłowych i policyjnych, dlatego właśnie, że one mają konsens, i o ich istnieniu rzeczone władze są „urzędownie“ zawiadomione. Te zaś zakłady zastawnicze, często fantami zapchane od piwnic do strychu, o których policya wie także bardzo dobrze, że istnieją, i do kogo należą, ale wie o tem „nieurzędownie“ — te są wolne od rewizyj i kontroli,.. To, za co właśnie powinni być karani — mianowicie że bez konsensu prowadzą przemysł, dozwolony tylko za konsensem, zapewnia im właśnie przywilej prowadzenia przedsiębiorstwa bez kontroli, a nawet i bez opodatkowania!

Czyż takie stosunki nie kompromitują grubo powagi prawa i powagi władz, powołanych do strzeżenia ustaw.

Świeży przewrót gabinetowy we Francyi.

Lwów d. 11. stycznia.

„Lud paryski“, nie ruszył się wczoraj. Przed gmachem Izby posłów zebrał się tłum ciekawych gapiów, który policya rozpędziła, aresztując kilkanaście osób, do formalnych demonstracyj nie przyszło, i do godz. 6 wieczór panował w sercu Francyi spokój zupełny, a możemy z góry dodać, że i w nocy nie został zakłócony.

„Lud“ zresztą nie potrzebował wybuchać, stawiać barykad, baterye „cementowe“, nie potrzebowały przechodzić do „ludu“. Tego co bywa dziełem „cementowców“ zwycięskich — przewrotu gabinetowego — dokonał przy zielonym stoliku sam gabinet. Wczoraj przed południem zebrała się narada ministrów, na której postanowiono dymisyę całego gabinetu. Carnot natychmiast ją przyjął i utworzenie nowego gabinetu dotychczasowemu ministrowi prezydentowi Ribotowi poruczył.

Skład nowego gabinetu ma już dzisiaj być urzędownie obwieszczony. Mianowicie prezydenturę obejmuje Ribot, Develle tekę spraw zagranicznych (na miejsce Ribota), jenerał Loizillon tekę wojny, a Viger rolnictwa; reszta ministrów dotychczasowych zatrzymuje swoje teki. Ważną w danym stanie rzeczy tekę spraw wewnętrznych objął Ribot, zapewne tymczasowo.

Zmianę tę wywołała rewolta w łonie samegoż gabinetu — mianowicie kilkuletniego ministra wojny, Freycineta, chcieli koledzy zmusić do ustąpienia, czemu się jednak Freycinet opierał, ale naprożno. Jeżeli jednak telegramy donoszą, że ataki dzienników na Freycineta zmusiły kolegów jego do tego żądania, to jest to w części prawdą.

Juścić *Figaro* i *Gaulois* wystąpiły z artykułami, napadającemi gwałtownie na Freycineta, zarzucając mu, że pozostawał w ścisłych związkach z zajmującymi się przekupstwem ajentami Artonem i Korneliuszem Herzem. *Gaulois* twierdzi między innemi, że to Freycinet przeforsował, iż na kolejach zaprowadzono przyrząd do hamowania pociągów, na który posiadali patent ci dwaj macherzy, pomimo że wszyscy ludzie fachowi oświadczyli się przeciw temu przyrządowi.

Wiadomo też, że za prezydentury gabinetowej Freycineta oszust nad oszustami i łotr nad łotry, ów Herz otrzymał gwiazdę orderu legii honorowej — odznaczenie bardzo wysokie. Ale po nad to d. 7. b. m. przesłuchiwany przez sędziego Franquevilla redaktor rządowego *Journal Officiel*, Jezierski, który dawniej był dyrektorem freycinetowego czasopisma *Telegraphe*, zeznał, że pismo to otrzymało od Towarzystwa panamskiego 200.000 franków, a według zeznania Blondina sumę tę wypłacono na żądanie samegoż Freycineta i to za pośrednictwem Herbetta, obecnie ambasadora francuskiego w Berlinie.

Jak już wiemy, gabinet podał się do dymisyi przed południem, w chwili, kiedy Izba posłów zapewne jeszcze się nie była zebrała. Ale jak narada ministrów, burzliwem też było posiedzenie Izby posłów i odegrała się w niej ciekawa historya. Prezydent jej dotychczasowy Floquet zrezygnował, trzeba było wybrać prezydenta, a jedynym kandydatem jawnym był właśnie Floquet pomimo swojej rezygnacyi i pomimo oświadczenia, że ponownego wyboru na prezydenta nie przyjmie a nawet mandat poselski złoży. Kilkakroć odbywały się głosowania, ale Floquet żadnym razem nie otrzymał większości ponieważ większość wstrzymywała się od głosowania. Podczas imiennego wywoływania powstało zamieszanie, musiano przerwać posiedzenie. Gdy takowe napowrót otworzono, oświadczył Floquet pisemnie, że nie kandyduje, poczem wybrano 254 głosami na 408 prezydentem Izby Kazimierza Periera. Nowy prezes Perier uchodzi za tajnego zwolennika orleanistów.

Już od kilku dni było pewnem, że prawica Izby posłów wstrzyma się od głosowania na prezydenta Izby, jeśli w ostatniej chwili nikt inny prócz Floqueta nie wystąpi, i że oraz znaczna część umiarkowanych republikanów pójdzie za tym przykładem w przekonaniu, że ponowny wybór Floqueta byłby ciężkim błędem politycznym.

Nie mogli się przecie solidaryzować z człowiekiem, który się chełpił tem, iż jako minister prezydent przeprowadził rządy między innemi za pomocą pieniędzy, które na Towarzystwie panamskiem wymusił. Było to postawienie oszustwa i rozboju jako zasady politycznej — a jednak Izba natychmiast po takiem oczajduszowskiem oświadczeniu nie strąciła go z prezydentury.

Z wyborem Periera na prezydenta Izby posłów, nabiera wielkiej wagi ogłoszony w niedzielnym *Figarze* list dep. Jakóba Piou, w sprawie programu i przyszłego stanowiska prawicy republikańskiej. List ten wystosowany został do kilku młodych ludzi, którry zwrócili się do p. Piou z zapytaniem o przyszłe zachowanie się stronnictwa wobec przesilenia wywołanego skandalem panamskim. Piou oświadcza, że konstytucyjna prawica chce pozostać republikańską i bardziej niż kiedykolwiek przekonaną jest o potrzebie utrzymania konstytucyi, którą uznała, oraz utworzenia republ kańskiej partyi torysowskiej. Hasłem wyborczem stronnictwa będzie rzeczpospolita otwarta, cierpliwa i uczciwa. W podobnym duchu przemawiał w niedzielę w Sèez konserwatywny deputowany Levis Mirepoix, który oświadczył, że jego sztandar będzie zawsze trójkolorowy.

W skutek powyższych zajść w gabinecie i Izbie posłów przerwano wczoraj popołudniu na rozkaz rządu komunikacyę telefoniczną między Paryżem a Londynem, aby przeszkodzić baissie giełdowej.

Floquet padł na zawsze — a był on jednym z głównych filarów stronnictwa radykalnego, które mimo swojej szczupłej liczby, ale zuchwałe bez granic umiało dotychczas terroryzować parlament, gabinety i Carnota. Znalazła się nareszcie w Izbie większość, która się odważyła otrząść z tego terroryzmu — czy znajdzie w sobie siłę, pewność, to inne pytanie. Urzędowe dnie żywota obecnej Izby posłów liczą się już tylko na parę miesięcy; w lecie wygasa jej mandat. Co robić będą deputowani, to zapewne nie dla sprawy publicznej, ale dla ujęcia sobie wyborców robić będą.

Parlament bez silnie spojonej zasadami i taktyką większości, rząd bez powagi — oto teraźniejsze położenie Francyi, tej Francyi, która, jak Carnot oświadczył ciału dyplomatycznemu na recepcyi noworocznej, ma wielką misyę wobec kultury Europy.

Parcelacya a dwory.

Lwów d. 11. stycznia.

Każdej nowej idei, świeżego pomysłu, nieznanego lekarstwa na pewne niedomagania czy to całego społeczeństwa, czy pewnych jego klas chwytają się przedewszystkiem ludzie gorącego serca, ludzie, u których uczucia górują nad rozsądkiem, którzy nowemu hasłu oddają się całą duszą tak, że poza niem wszystko dla nich niemal przestaje istnieć. Wymownie i gorąco walczą oni o prawo obywatelstwa dla nowych myśli, a chcąc sprawę tem świętszą uczynić, wmawiają we wszystkich — często nawet w zupełnie dobrej wierze, że zalecany przez nich środek leczy wszystko, wszystkie rany goi, że jest rodzajem *panaceum*. Z drugiej strony ci, którzy spostrzegli słabe strony nowej myśli, wady nowego lekarstwa, tak samo, jak pierwsi, tylko w przeciwnym kierunku przesadzają i zapominając o zaletach nowego pomysłu, mienią go bezwzględnie trucizną i stają się jego śmiertelnymi wrogami.

Gdy przed kilkunastu laty został u nas po raz pierwszy wymówiony wyraz: parcelacya, można było to samo zjawisko obserwować! Jedni sądzili, że parcelacya to synonim natychmiastowego zbawienia ojczyzny, — inni, że jej nieodwłocznej zguby. Słuszność zaś mają i jedni i drudzy — parcelacya bowiem sama nie może być środkiem uniwersalnym na wszystkie choroby naszego organizmu społecznego, a z drugiej strony, źle zastosowana, nietylko może nie wyleczyć chorej części, ale nawet zabić całe ciało.

Chodzi tedy o to, jaka parcelacya i na jakie zło ma być lekarstwem?

Nie chodzi naturalnie o parcelacyę bezwzględną ziemi, t. j. o dzielenie najdrobniejszych nawet cząstek roli, ale o dzielenie wielkich kompleksów, o parcelacyę t. zw. większej własności w Galicyi.

Najpierw więc należy odpowiedzieć na pytanie: jakie jest zło? aby módz później określić, jaka ma być parcelacya?

Odkąd Polska na widownię dziejową *wstąpiła, odkąd zajęła miejsce w rzędzie* państw europejskich, losami jej aż do ostatnich czasów kierował jeden stan, jedna klasa społeczna: szlachta, albo innemi słowy: zamożniejsi rolnicy. Nietylko w czasach samoistności narodowej dostarczała ta klasa krajowi prawie wyłącznie władców, mężów stanu, wojowników, myślicieli, poetów, kaznodziejów, nauczycieli i świątobliwych mężów, nietylko w czasach świetności stała na czele narodu i państwa, ale i po utracie bytu państwowego ci sami rolnicy toczyli bój zacięty w obronie praw całego narodu i jeżeli ich część większą lub mniejszą naród gdzie odzyskał, tej to bez zaprzeczenia warstwy w najznaczniejszej mierze zasługa.

Na tę to klasę społeczną spadł po rozbiorze Polski obowiązek zachowywania nienaruszonych tradycyj narodowych, aby je przekazać w całości tym, dla których kiedyś słońce wolności zejdzie. Posiadając w swem ręku znaczne obszary ojczystej ziemi, ożywiona przytem wspomnieniami świetnej przeszłości, która jej dziełem była, mogła i może ta część społeczeństwa najskuteczniej spełniać święty i ważny obowiązek podtrzymywania w narodzie ducha patryotycznego i miłości ojczyzny.

Mogła i spełniała, — ale czy będzie mogła i nadal? Z każdym rokiem traci ta warstwa powoli, ale ciągle piędź po piędzi odziedziczoną po przodkach rolę, a na jej miejsce wstępują wrogie, albo przynajmniej obojętne narodowi żywioły. Nie myślimy łączyć się z tymi, którzy rozgoryczeni — do pewnego stopnia słusznie — przeciw obywatelstwu wielkopolskiemu, zarzuty swe formułują równie surowo i przeciw ziemianom Małopolski i Rusi. Faktem jest jedynie, iż z tych, czy owych powodów ziemia, może niezbyt znacznie, ale stale wysuwa się z rąk polskiego obywatelstwa.

W dziele dr. Tadeusza Pilata „Własność tabularna w Galicyi“ czytamy: „W r. 1890 ręka obca posiadała w Galicyi 1,040.027 morgów, czyli 23 prc. całej prywatnej własności tabularnej w kraju.“

Wprawdzie odbieramy Niemcom i innym przybyszom coraz więcej utraconej ziemi, ale jej jeszcze więcej tracimy do jednostek rasy semickiej. Chociaż te ostatnie należą do plemienia zdawna u nas osiadłego, to jednak związek ten, jeżeli istnieje, jest jeszcze bardzo luźny i powierzchowny. Te jednostki dopiero asymilować należy i społeczeństwo musi przeznaczać na ten cel część pracy, którą w innym kierunku lepiej spożytkowaćby mogło. A tracimy w Galicyi rocznie pół procentu ogółu własności większej (bez fideikomisów) na korzyść żydów, czyli mniej więcej 24.000 morgów. Jasną jest rzeczą, że obowiązki wobec narodu, spoczywające na posiadaczach większych obszarów, muszą doznawać uszczerbku, pozostać w części niespełnionemi, gdy owe większe obszary przechodzą w ręce nam wrogie lub choćby tylko obojętne. I tu leży owo wspomniane na wstępie zło społeczne.

Społeczeństwo nie powinno dopuścić do tego, aby na czele najliczniejszego, podstawowego stanu w kraju, rolników, stanęli ludzie z tradycyami i narodowymi interesami naszymi nie związani. Byłoby to klęską najdotkliwszą, upadkiem ciężkim. Na podobne niszczenie się nie może społeczeństwo się zgodzić.

Ziemiaństwo nasze dowiodło, że jest potomstwem Chrzanowskich, Czarnieckich i Pułaskich i spostrzegłszy niebezpieczeństwo, pierwsze dało hasło do obrony. Już przed 16 laty powstała na wschodzie Galicyi myśl dopomożenia swojskim żywiołom zachowania polskiej ziemi zapomocą parcelacyi, a myśl tę urzeczywistnić miało założone pod egidą Adama księcia Sapiehy towarzystwo ochrony ziemi. Była to inicyatywa prywatna, dobrowolna akcya obywatelstwa naszego, która niestety w zarodku samym natrafiła na nieprzezwyciężoną na razie przeszkodę: poznańską komisyę kolonizacyjną. Społeczeństwo całe zerwało się wtedy do obrony zagrożonej Wielkopolski i zapomniało na jakiś czas o niebezpieczeństwie mniejszem ale bliższem. Dziś jednak przypomina ono sobie groźny miecz, nad głową zawieszony, i szukając na zło lekarstwa, widzi je po części w parcelacyi.

Zajrzyjmy znowu do pracy dr. Pilata. Na ogół własności tabularnej, zostającej w ręku żydowskiem, tj. na 591.693 morgów, przypada na kompleksy po pięćset i więcej morgów: 524.874. Innemi słowy znaczy to, że majątki większe narażone są na większe niebezpieczeństwo ze strony żydów, niż mniejsze, tak dalece, że stosunek pierwszych do drugich ma się jak 89 : 11. Jeszcze innemi słowy znaczy to, że im większy majątek, tem słabszą jego siła odporna, tem szybciej dostaje się w ręce obce. Niebezpieczeństwo jednak przedstawia się w całej swej grozie dopiero wówczas, gdy się przekonywamy, że choć w Galicyi ogół większych obszarów w stosunku do wszystkiej ziemi daje 39·31 prc., czyli że choć jest to stosunek dla kraju korzystny, to przecież rozkład większych własności po kraju niweczy zupełnie tę korzyść. W 29 powiatach zachodnich o ludności gęstej procent własności tabularnej wynosi 29·5 prc.. na górskie zaś i wschodnie powiaty, o wiele słabiej zaludnione, przypada aż 49 prc. Z tego wynika, że wielka własność, która na zachodzie obejmuje obszary nie większe nad 500 morgów przeciętnie, we wschodniej Galicyi daleko więcej przestrzeni zajmuje, a nie mając odpowiedniej do swoich potrzeb liczby i jakości rąk roboczych, z natury rzeczy musi się coraz bardziej obdłużać i chwiać w swoich podstawach.

Tych kilka cyfr podaje równocześnie odpowiedź i na drugie pytanie, na początku postawione: jaką powinna być parcelacya.

Sejm nasz poszedł wprawdzie w pierwszej chwili za powodem posłów zachodniej części kraju i sprzeciwił się poparciu akcyi parcelacyjnej, jednakże gdyby dziś dano mu dokładny materyał statystyczny, niewątpliwie wielce zmieniłby dawniejszą swoję opinię.

Gdyby postanowionem zostało, że parcelować należy i można, tylko obszary większe nad 500 morgów, tem samem obawy ziemian zachodnich zniknąćby musiały. Celem zresztą parcelacyi nigdy nie mogłoby być usunięcie dworów i większych posiadłości, boby to było błędem i ekonomicznym i politycznym. W całej akcyi parcelacyjnej chodzić może jedynie o umożliwienie dalszego istnienia dworów.

Przykład zachodnich powiatów poucza nas, że uprawa roli o tyle już w Galicyi postąpiła, iż bez obawy, a nawet z pożytkiem należy zredukować obszar posiadłości większych do typu 500-morgowego, a nawet i niższego. W ten sposób ziemianie wschodni, pozbywając się części swych dóbr, które w obecnym stanie nie przynoszą im w najlepszym razie nic nad pokrycie nakładów, będą mogli uzyskanym przez częściową parcelacyę kapitałem spłacić ciężary, a na

---

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

W oczekiwaniu pozostawaliśmy wszyscy, a mnie do tego stopnia udzieliła się trwożna gorączka staruszków, że pod koniec drugiego tygodnia mego pobytu w Błotniskach, postanowiłem porzucić myśl poznania Gutka i powrócić do domu, aby nie zaprzątać sobie dłużej głowy niepotrzebnemi wzruszeniami.

Miałem właśnie zakomunikować plan mój gospodarzom i wybrałem się w tym celu do gabinetu pana Anastazego, lecz drzwi zastałem zamknięte. Za drzwiami jednak usłyszałem narzekanie płaczliwe stryjenki i perswazye jej męża, który wciąż powtarzał moje imię.

Zapukałem. Podwoje uchylił mi sam pan Anastazy z listem jakimś w jednej ręce, z fajką w drugiej, wysoce rozgorączkowany.

— ... kochanie, — zawołał — ...szedł! O wilku mowa, a wilk tu!

— Cóż takiego?

— Siadaj, kochanie, i słuchaj! Rachuję na ciebie, że nas poratujesz, właśnie o tem mówimy. Siadaj i słuchaj co ten Baltazar pisze.

Pan Anastazy posadził mnie na fotelu, sam usiadł na swoim i zaczął czytać list, skreślony grubym charakterem ręki nieprzyzwyczajonej widocznie do pisania. Zaczął czytać, ale urwał, mówiąc:

— Słuchaj, kochanie. Sam Baltazar pisze, co mu się nie zdarzyło od niepamiętnych lat! Sam Baltazar! kochanie! co już jest miarą jak jest rozdrażniony i jak... Nieszczęście! kochanie!

Opuścił oczy na papier i ciągnął:

„Kochany Anastazy! Jak wiesz zapewne, dnia 3. Augusta odbywa się w okolicy walny jarmark, na którym zwykle sprzedaję wszystkie te moje szkapy, których do Tarnopola prowadzić się nie opłaca. Otóż dziś mamy dwudziestego i drugiego Julia; ja sam z fotelu ruszyć się nie mogę, a dotąd nie przysyłacie Gutka, który uroczyście mi obiecał na dwa tygodnie przed jarmarkiem w Cyganowie się znaleźć i konie wymusztrować. Nadto zostawił on u mnie pięć szkap, które na tymże jarmarku sprzedać zamierzał, a które są narowne bestye. Krótko mówiąc, narażony jestem na niezliczone straty, z powodu niedokładności Gutka, który od tygodnia miał być w Cyganowie, a którego pewnie matka przy swej spódnicy trzyma, nie frasując się o moje straty i ruinę mojego stada i stajni oraz fortuny! Gdybym był wiedział, że Gutka do takiej względem mego dobra *indyfferencyi* namawiać będziecie, tobym był sobie innego Żubra przyswoił. To też się zaklinam to zrobić, pomijając *affinitatem sanguinis*, skoro byt mój i dobro moje od tego zależą, bym zawsze i na zawołanie miał zaufanego i życzliwego sobie przyszłego spadkobiercę. Jeźli straty jakie poniosę, to daję sobie słowo, Edwinka Zubra z Smercka adoptować, a Gutka od pomagania mi w pracy około majątku mego salwować. List ten wysyłam sztafetą i o wiadomość decydującą natychmiast upraszam“.

Tu pan Anastazy urwał i z przerażeniem w oczy mi spojrzał.

Milczeliśmy długo, aż wreszcie znów stryj Anastazy zaczął.

— Otóż, kochanie! ty jeden nas wybawisz z ambarasu i uratujesz pozycyę Gutka, bo widzisz kochanie... gdyby rzeczywiście w czasie właściwym Gutek się nie zjawił w Cyganowie, tak mówię ci, kochanie... Baltazar Porywczy i fantastyk, bałaguła! kochanie: gotów słowa dotrzymać...

— Nie mów, kotku... — zawołała, raz pierwszy się odzywając, pani Anastazowa.

Nastąpiło znów milczenie, wywołane przerażeniem, jakie w sercach staruszków, samo to już przypuszczenie sprawiło.

Stryj podchwycił:

— Tak, kochanie... uradziliśmy z jejmością, że ty nas wybawisz...

— Ale jakże?

— Pojedziesz do Cyganowa!

— I owszem.

— I zastąpisz Gutka, kochanie!...

— Jakto?

— Gdyby Gutek na czas nie zdążył powrócić, to poprowadzisz szkapy na jarmark — dokończył stryj Anastazy.

Oniemiałem; tak ta propozycya wydała mi się dziwaczną. Miałem jechać do Cyganowa? — to dobrze; ale prowadzić konie stryja Baltazara na jarmark!

Zacząłem się śmiać, a staruszkowie z przestrachem mi się przypatrywali, lękając się widocznie bym nie odmówił tej jedynej w swoim rodzaju ekspedycyi.

Po krótkim namyśle, ważąc w głowie wszystkie konsekwencye, przeważyła widocznie ciekawość poznania tego pana Baltazara, który chciał wydziedziczyć synowca z powodu jarmarku w Tarnowie.

Państwo Anastazowstwo zupełnie groźbę tę brali na seryo, a oni przecież lepiej swego brata znali odemnie.

Zawołałem więc:

— Pojadę, ale...

— Niema ale, kochanie! — krzyknął pan Anastazy, rzucając mi się na szyję — pojedziesz zaraz dzisiaj, uspokoisz Baltazarka, bo musi tęsknić za Gutkiem, sprzedasz mu konie i kwita... A potem, skoro tylko Gutek się w Cyganowie zjawi... to z nim razem do Błotnisk powrócisz.

— Ale to, kotku, — podchwyciła pani Anastazowa — najpóźniej na dwudziestego Augusta, bo widzisz, kotku, rzeczy tak stoją...

Tu staruszka wyjęła list z kieszeni swej sukni i dalej rozwijając go, mówiła:

— Przeczytam ci, kotku, list z Dębogóry, który wczoraj dostałam i który bardzo mnie zmartwił, bo sam powiedz kotku, co o nim sądzić. Elwirka tak pisze.

Pani Aniela przybliżyła pismo do oczu i odszukawszy właściwe miejsce, czytała: „Przyznam ci się szczerze, kochana Anielko, iż tylko przyjaźń dawno nas łącząca, skłania mnie do popierania u mego męża i córki, związku jej z twym Gutkiem. Opieszałość, jaką on okazuje w bliższem poznaniu przyszłej swej dozgonnej towarzyszki życia, bardzo niepomyślnie oddziaływać musi na afekta mojego dziecka. Sama trwożna jestem o jej szczęście i los. a źli ludzie donoszą nam bezprzestannie różne plotki, wiary niegodne, które jednak serce macierzyńskie krwawią. Otóż wczoraj był u nas jeden dobry znajomy, będący w przejeździe przez Sokal świadkiem ohydnej sceny, w której, jak twierdzi, twój syn brał udział. Wyobraź sobie, że ci panowie, na pół ubrani ze śpiewem i muzyką, odbywali po Sokalu jakiś pochód Bachusa, ze zgorszeniem całego miasta i poważnych ludzi...

Tu pani Anastazowa urwała i rozpłakała się szepcząc:

— Pochód Bachusa, kotku?... pochód Ba... chusa, podkreślone. Rozumiesz ty co, kotku?...

— Pochód Bachusa... — zacząłem się jąkać, ale stryj Anastazy podchwycił:

— Głupstwo, kochanie!... jarmarkowy figiel, ot sobie spacer taki, kochanie...

Tymczasem pani Anastazowa, wypłakawszy się, dalej czytała.

(C. d. n.)

pozostałej roli prowadzić gospodarstwo zyskowniejsze, bo wspierane dostateczną liczbą robotnika, którego dostarczy kolonizacya. Dlatego też równolegle z parcelacyą postępować winna i kolonizacya wschodnich powiatów. W ten sposób nie tylko nie poniesie kraj pod żadnym względem uszczerbku, ale owszem i ekonomicznie się wzmocni, bo dwory staną na silniejszych podwalinach, a część przynajmniej emigrującej za granicę ludności pozostanie na kolonizacyi w kraju i zyska politycznie, bo warstwa, która kieruje losami narodu, wolna od trosk innych, skuteczniej i śmielej bronić będzie mogła interesów jego i w ten sposób spełniać swoje zadanie.

Prof. Leger o dziele Budiłowicza

„Język słowiański“

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Paryż d. 7. stycznia.

II.

Ze sprawozdania i oceny dzieła Budiłowicza, notuję przeważnie to, co nas się tyczy lub z nami w związku być może. Sprawy ogólne tak są dziś powikłane, pozadzierzgiwane jedne o drugie, iż koniecznie się w nich rozpatrzyć należy; zrobić niejako inwentarz tych wszystkich czynników, które dziejową odgrywają rolę. Nie od rzeczy też wiedzieć, co drudzy mniemają o tych sprawach: wymiana zdań odrębnych jest jednym z dobrych sposobów do wyrobienia bezstronnego poglądu, do wyleczenia ze zgubnego, szowinistycznego optymizmu, do powstrzymania rozkładającego pessymizmu, który przekonać się może, iż w równie ciężkich, jak nasze chwilach, dźwigały się ludy wytrwałością, spójnością i jasno wytkniętym celem.

Rzuciwszy okiem na etnograficzną kartę krajów słowiańskich, — powiada prof. Leger — widzimy ze zdumieniem szczególny sposób, w jaki się język polski rozprzestrzenił. W Galicyi zachodniej w części Poznania, w Kongresówce tworzy on zbitą masę; w Galicyi wschodniej, Litwie, Małorosyi tworzy wysepki pływające na tle narodowości tubylczej jak krople oliwy na wodzie“. Za Rzeczypospolitej wysepki te odgrywały przeważną rolę, dziś „gdy Moskwa podjęła niemiłosierną politykę rusyfikacyjną zagraża im zagłada, jeśli się w porę nie cofną do grupy środkowej, od której się oddzieliły“. Streszczając dzieje naszej mowy wspomina — co my sami gorzko sobie dziś wyrzucamy — żeśmy pozwolili Niemcom nawracać, a właściwie wytępić Słowian nadłabskich, żeśmy im ustąpili Szląsk, gdzie ludność „jest jeszcze dziś polską w wielkiej części.“ Koloniści niemieccy zaśmiecili język polski swemi wyrazami, „bez których już się on obejść nie może“.

My ze swej strony dodajemy, dziś co możemy z francuskiego, gdy wchodząca w modę angielszczyzna się rozpowszechni i z niej tenże sam zrobimy użytek. Łacina przeszkodziła również rozwojowi języka polskiego i obdarzyła go też rozmaitemi naleciałościami. Odpychany na zachodzie język polski zwrócił się na wschód; na Litwę i Ruś. Arystokracya Rusi Czerwonej i Białej oraz Małorosyi, garnęła się do katolicyzmu i do zjednoczenia z Polską, ale lud zachował narzecze swoje w domu „i musiano drukować dlań książki do nabożeństwa po słowiańsku, to jest w języku kościoła prawowiernego“. Podobny dualizm objawił się i w literaturze tych prowincyj. Gdyby dzieje nasze, powiada prof. Leger nie były się zerwały, prawdopodobnie polszczyzna byłaby się rozpowszechniła we wszystkich ziemiach podległych Rzeczypospolitej — ale, czasu zabrakło... Rozprzestrzenianie się Polski zetknęło się z moskiewskiem, daleko lepiej kierowanem. Na zachodzie mówi się o rozbiorze Polski, a historycy moskiewscy nazywają to odbiorem prowincyj oderwanych dawniej od pnia macierzystego.

Prof. Leger powiada dalej, iż słyszał liberalnych Moskali odzywających się „że chętnieby się zgodzili na odbudowanie Polski, gdyby byli pewni jej zrzeczenia się do Małorosyi i Litwy; z drugiej strony wie, że i Polacy niektórzy, z zimną krwią patrzący na rzeczy, są gotowi do tych ustępstw, ale inni egzaltowani opierają się temu zawzięcie, żądając wszystkiego albo nic. Im potrzeba Polski od morza do morza, od Bałtyku do Czarnego. Uznają wprawdzie iż nie jest to łatwą rzeczą do osiągnięcia ale wyglądają cudu, który się dotąd jeszcze nie ziścił“.

Kto ma racyę, — pyta dalej prof. Leger — czy egzaltowani czy z zimną krwią patrzący? Czy na drodze ustępstw słabszego względem mocniejszego znajdzie się taka granica, którejby silniejszy nie przekroczył, na mocy tego osławionego a praktykowanego od wieków aksyomatu: siła przed prawem? W dziejach i w życiu jednostek łatwo każdy znajdzie odpowiedź. — Zaś z powodu dobrowolnej Unii Litwy z Polską, o którą to Litwę Moskwa się upomina na mocy praw... jakich? — nie umiem powiedzieć; niech mi wolno będzie przytoczyć zdanie znakomitego historyka myśliciela Ernesta Lavisse'a, wyrzeczone z powodu kwestyi alzacko-lotaryngskiej: „Ludzkość — mówi on — postępując zawsze naprzód zdobywa sobie nowe ideje i prawa, jedną z takich jest dobrowolny wybór ojczyzny. Państwo będąc jednostką polityczną nie powinno być gwałtownem w swej woli, przekonaniach i uczuciach“.

W tej Litwie, która dobrowolnie złączyła się z Polską, — powiada dalej prof. Leger — polszczyzna jest zabronioną nietylko w życiu publicznem ale „nie ma nawet prawa znajdować się na jadłospisie“, w Kongresówce jest tylko cierpianą: „w warszawskim uniwersytecie literatura polska jest wykładaną po rosyjsku“ a ten uniwersytet jest, jak wiadomo „wielkiem narzędziem do wynarodowienia polskiej młodzieży, (*le grand instrument de russification de la jeunesse polonaise*),

Obecnie „grupa zwarta broniąca skutecznie języka polskiego i która, spodziewamy się i życzymy tego, potrafi mu zapewnić przyszłość, nie przewyższa dziesięciu milionów ludności; co się tyczy kolonii odosobnionych, przyszłość ich wydaje się nam zagadkową. Albo się powinny połączyć z grupą główną, albo zostaną pochłonięte przez piętrzącą się coraz bardziej falę russyfikacyjną. Dotąd broni ich katolicyzm, ale zdarzają się małżeństwa mięszane, w których, jak wiadomo, dzieci należą nieodwołalnie do wyznania prawosławnego. Bolesna to perspektywa dla polonizmu, ale lepiej jest spojrzeć jej śmiało w oczy, niż się oddawać złudzeniom, które doprowadzają li do rozczarowań okrutnych lub do strasznych katastrof“.

Według prof. Legera, niektóre zagadnienia traktuje p. Budiłowicz lekko, n. p. uważa język małoruski za narzecze ludowe bez przyszłości. Zagadnieniu temu należałoby się przyjrzeć bliżej: „Gdyby wolność druku istniała nad Dnieprem możnaby było sądzić o wartości literackiej tych języków czy narzeczy. Jedna tylko swoboda słowa pozwoliłaby zawyrokować, czy ukrainofile są marzycielami, czy też przeciwnie, teorye ich polityczne i literackie mają rzeczywistą podstawę“.

Budiłowicz cieszy się niezmiernie z postępów moskiewszczyzny w bieżącem stuleciu i powiada, że za jakie lat pięćdziesiąt, gdy się ludność zdwoi, będzie to wraz z chińskim i angielskim najbardziej rozpowszechniona mowa.

Zwróćmy przy tej sposobności uwagę na to, że jednak nie potrzeba terytoryalnego ogromu i wielkiej ludności liczebnie, by swój język rozpowszechnić po całej kuli ziemskiej. Są inne czynniki równe mające znaczenie — dowodem tego Anglia.

Czy da się moskiewszczyzna narzucić wszystkim ludom słowiańskim? „Wątpię — odpowiada francuzki uczony — i dodam, że tego nie pragnę; potrzebaby w tym razie, aby orzeł moskiewski rozciągnął swe panowanie od Japonii do Adryatyku, w tym zaś razie równowaga europejska zostałaby podkopaną“.

Na zakończenie wreszcie należy przypomnieć, iż język nie stanowi jeszcze wszystkiego, że „narodowość zależy od wielorakich czynników: historycznych, socyalnych i psychologicznych“, dodam i od woli własnej. Rousseau twierdził bardzo słusznie, że jeśli Polacy nie zechcą się sami zmoskalić, pozostaną zawsze Polakami.

Katarzyna z Zygmuntowiczów Opacka.

Proces panamski.

Lwów d. 11. stycznia.

Wczoraj (10. bm.) weszła sprawa panamska w nowe stadyum.

Proces pierwszy, mianowicie o oszustwo, którego trwanie obliczają na dni 12, rozpoczął się już, a na połowę marca zapowiadają drugi o przekupstwo, do którego śledztwo jeszcze nie jest ukończone.

Oskarzonymi w obecnym procesie są: Ferdynand i Karol Lessepsowie, Maryusz Fontane, b. sekretarz pierwszego, br. Henryk Cottu, jako członkowie rady nadzorczej Towarzystwa panamskiego i inżynier Eiffel jako przedsiębiorca, biorący w przekopaniu kanału udział. Pierwszy i ostatni pozostają dotąd na wolnej stopie, a stary Lesseps nawet nie stawił się na rozprawę, złożony chorobą.

Akt oskarzenia dowodzi, że publiczność zwabiono do podpisywania udziałów za pomocą podstępnych, a ułudnych środków w czasie, kiedy już niemożność dokonania przedsiębiorstwa była widoczną, a nadto zawierała rada nadzorcza z przedsiębiorcami, jak np. z Eifflem umowy, które im zapewniały niesłuszne korzyści, a więc nadużyła zaufania akcyonaryuszy po myśli § 408 ust. kar. w sposób karygodny.

Rozprawa toczy się przed trybunałem apelacyjnym, któremu przewodniczy Perivier.

Obrońcami są; Barboux Lessepsa syna, Raon du Buit Fontana, Martini br. Cottu, Waldeck-Rousseau Eiffla.

Udział publiczności mniejszy, niż się spodziewać należało; wątpić jednak wypada, żeby przyczyną tego była niełaskawość nieba, które przywitało dzień wczorajszy deszczem.

Ograniczono się na pierwszem posiedzeniu na przesłuchaniu Karola Lessepsa. Z przesłuchania tego wyjmujemy ciekawe niektóre szczegóły.

Założenie więc Towarzystwa przedstawia oskarżony w ten sposób: „Ojciec mój tylko pod wpływem silnego nacisku podjął się dokonania przekopu.... Pomiędzy założycieli Towarzystwa rozdzielono po zawiązaniu jego 10 milionów w 900 udziałach. Otrzymałem również 90 udziałów takich z których 10 spieniężyłem za 200.000 frk. Zresztą samo przedsiębiorstwo zapowiadało się nie źle choć już od początku czyniono przeróżne usiłowania, aby zachwiać kredyt Towarzystwa.

Przew.: Muszę zwrócić pańską uwagę, że tak różowych nadziei nie było, skoro już w roku 1886 inżynier Towarzystwa obliczał koszt budowy kanału na miliardy, a inżynier wysłany z ramienia rządu, Rousseau, wrócił ze sprawozdaniem, iż przedsięwzięcie jest w ogóle nie do wykonania.

Osk.: Rzecz bynajmniej tak czarno się nie miała, jak przedstawiają.

Przew.: A pocóż wydano 10 milionów do poparcia operacyj finansowych Towarzystwa? Co się z tymi pieniądzmi stało?

Osk. Wiadoma to rzecz, że każde przedsiębiorstwo potrzebuje na cele publicystyczne i inne dość znacznych sum. Towarzystwo też przy każdorazowej emisyi musiało na nie 8—9 prc. przeznaczać. Co do sumy 10 mil., to z niej 3 miliony otrzymał Hugo Oberdorffer „za pomysł“, spekulacyjny, a Reinach 6 na cele reklamy.

Przew. Ależ sumy, łożone rzekomo na te cele, nie ograniczają się na 10 milionów. Co zrobiono z resztą?

Tu przytacza przewodniczący kolejno różne pozycye, w szczególności Reinacha.

Oskarzony nie umie ich objaśnić inaczej, jak powtarzaniem przy każdej, że była niezbędną na koszta reklamy. „Zresztą — dodaje — w sprawy finansowe tak bardzo się nie wdawałem ani ja, ani ojciec, bo nam rozchodziło się przedewszystkiem o ukończenie przekopu.“

Przew. A cóż znaczą owe *bons à porteur* w rachunkach Towarzystwa?

Osk. milczy, wreszcie na natarczywe wezwanie przewodniczącego po pewnem wahaniu oświadcza: Bony te przeznaczone były dla ówczesnego ministra robót publicznych, Baihauta. Minister żądał za przeprowadzenie ustawy o emisyi losów panamskich miliona franków, płatnego w dwu ratach przed i po przyjęciu ustawy. Otóż wypłacono mu zaraz 375.000 fr., a gdy ustawę odrzucono, dalszej wypłaty zaniechano.

Oświadczenie to wywołało ogólne wzburzenie, a trybunał zaskoczony tem odkryciem, zamknął natychmiast posiedzenie. Zdaje się, że oskarzony odkrycie to dopiero pod wpływem uwięzienia ministra uczynił, które nastąpiło przedwczoraj wieczorem po przesłuchaniu u sędziego śledczego.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 stycznia.

Zapiski osobiste. O przykrym wypadku, który boleśnie dotknął p. Leoncyusza Wybranowskiego, dowiadujemy się dziś bliższych szczegółów. Oto onegdaj wychodząc na posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, której jest wiceprezesem, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę poniżej biodra. Pierwszy opatrunek dali pacyentowi pp. dr. Ziembicki i Skałkowski i jak zapewniają, nie grozi żadne niebezpieczeństwo zdrowiu p. Wybranowskiego.

Namiestnik hr. Kazimierz Badeni przyjmowanym był przedwczoraj przez cesarza na audyencyi.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyała pocztowego Salomona Bardacha we Lwowie, kontrolorem kasy pocztowej we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych wachmistrzów żandarmeryi: Kazimierza Błońskiego dla Zatora i Szymona Sawrycza dla Mszany dolnej.

W kronice z dnia 9. bm. wydrukowano na tem miejscu przez omyłkę nazwisko Karola Dyjdmana zamiast Karola Frydmana, co niniejszem prostujemy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Jana Kukwię z Sanoka do Lwowa, a asystenta pocztowego Zenona Pachole ze Lwowa do Sanoka.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego Aleksandra Motykę na własną jego prośbę z Mszany dolnej do Starego Sącza.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Wieliczce Felicyi Zoellner, w Perehińsku Henrykowi Maurerowi i w Uhnowie Paulinie Meizner; posady ekspedyentów pocztowych: w Chmielowie na dworcu Ignacemu Soleckiemu, w Rosulnie Karolinie Fabiańskiej, w Gawłowie nowym Guście Markus, w Czarnej koło Ustrzyk Ignacemu Grocholskiemu, w Oleszowie Antoniemu Kucharskiemu, w Czernichowi Franciszce Schneider, w Kleczy górnej Franciszkowi Józefowi Podworskiemu i w Babicach Edwardowi Kiernikowi; dalej posady Koniuszych: w Kałuszu Stanisławowi Nikorowiczowi i w Zaleszczykach Sydonii Schiller de Schildenfeld: nakoniec przeniosła z dotychczasowych posad pocztmistrzów: Feliksa Manasterskiego z Borysławia do Kolędzian i Roberta Kulmena z Łącka do Radziechowa; ekspedyentów pocztowych: Marcelego Lacka z Sokołówki do Baworowa, Wiktoryę Towarnicką z Sosnowa do Janczyna, Władysława Rogalskiego z Baworowa na posadę pocztmistrza w Probużnie, Franciszka Buczkowskiego z Babic do Sokołówki koło Ożydowa, Jana Onyszkę z Łnczyc na posadę pocztmistrza w Borysławiu, Wandę Leszczyńską z Tymbarku do Ołpin, Maryę Domanus z Kobierzyna do Grzegórzek i Wilhelma Grenzbauera z Łupkowa na posadę pocztmistrza w Milówce.

Ślub dr. Zdzisława Szydłowskiego lekarza chorób dziecięcych z panną Maryą Zatheyówną, córką notaryusza w Stanisławowie odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. w Stanisławowie.

Ślub panny Maryi Mikolaszówny, córki przemysłowca i właściciela fabryki spirytusów z panem Władysławem Witkowskim, inżynierem kolei, odbędzie się dnia 14 b. m. w kościele OO. Bernardynów o godzinie pół do 6 wieczorem.

Przypomnienie. Urzędowa *Wiener Ztg.* zamieszcza następujące „przypomnienie“: „Kazimierz Aleksander Czajkowski de Berynda c. k. praktykant pocztowy, urodzony we Lwowie w r. 1864, gr. kat. wyznania, stanu wolnego, ostatniemi czasy zamieszkały we Wiedniu IX/2 Lasarethgasse 5, który 28 października 1892 z urzędu się wydalił i obecnie nieznany jest z miejsca pobytu, ogłoszeniem niniejszem zostaje zawezwany, aby w ciągu dni 14 licząc od tego wezwania zgłosił się w urzędzie, inaczej bowiem wedle przepisów służbowych orzeczone zostanie uwolnienie go ze służby państwowej. Wiedeń 3 stycznia 1893. C. k. Dyrekcya austr. poczt i telegrafów“.

Z miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy wyborcze i budżet gminny.

Sprawy przedwyborcze. Bardzo liczne wczorajsze zebranie członków komitetu obywatelskiego zagaił p. Zacharjewicz, a następnie odczytał sekretarz sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu ściślejszego. Dotąd lista stu kandydatów na rajców miasta nie została całkowicie ułożoną, ale do 16. bm. już układanie jej będzie w zupełności ukończonem, program zaś działania komitetu obywatelskiego i przyszłej rady został już wypracowany i zostanie wyborcom przedłożony na walnem zgromadzeniu, które uchwalono w najbliższych dniach zwołać. Program ten, obszernie i gruntownie opracowany odczytał wczoraj dr. Małachowski. W pierwszej części mowa jest o wytycznych zasadach komitetu, który zawiązawszy się z inicyatywy tych członków rady, co zeszłego roku gremialnie mandaty złożyli, kierować się będzie w akcyi wyborczej względami na dobro i cześć miasta. Na rajców miejskich wybierać będzie ludzi chętnych, uczciwych i przydatnych, bo przyszła kadencya będzie nader ważną i wiele donioslych spraw trzeba będzie rozpocząć lub przeprowadzić. Z tego też względu nie mógł komitet pominąć i dotychczasowych rajców, między którymi wielu jest mężów rozległego umysłu i doskonale znających stosunki i sprawy miejskie. Druga część programu wylicza sprawy, któreby komitet chciał mieć załatwione przez przyszłą radę. I tak: wystawa krajowa, uporządkowanie miasta, aby można spodziewanych gości odpowiednio przyjąć, takie przeprowadzenie urządzeń wystawowych, iżby z nich trwale Lwów mógł korzystać, uporządkowanie finansów miejskich, reforma ordynacyi wyborczej miejskiej, statutu miejskiego i regulaminu czynności rady, zmiana ustawy budowlanej w połączeniu z budową kolei elektrycznej, ustalenie bytu nauczycieli miejskich szkół ludowych wraz z utworzeniem gimnazyum dla przedmieścia żółkiewskiego, objęcie przez radę miejską kierownictwa dobroczynności publiczną i wiele innych pomniejszych. Do tego dodał dr. Dulęba, iż należy w programie wielki nacisk położyć na piekącą sprawę uzdrowotnienia miasta przez przeprowadzenie kanalizacyi i wodociągów. Zgodził się z tem dr. Małachowski, dodając, że w tym względzie powinna się gmina domagać poparcia rządowego na wzór Wiednia i Pragi. P. Ramułt chciałby, aby przyszła Rada zajęła się goręcej podniesieniem przemysłu w mieście, w którymto celu już przed laty zamierzono utworzyć fundusz 100.000 zł., dr. Grek zaś żądał, aby w programie jeszcze większy nacisk położyć na dbałość komitetu o honor i cześć miasta. Pierwszemu odpowiedział dr. Małachowski, że już samo postawienie na czele zadań przyszłej Rady przeprowadzenia wystawy krajowej jest dostateczną wskazówką dla Rady, iż sprawa przemysłu krajowego jest bardzo ważną, drugiego zaś uwagę zwrócił na to, że komitet na czele swego programu zaznacza, iż zawiązał się z pobudki tych, co pierwsi z zeszłorocznej Rady wystąpili, a oprócz tego dwukrotnie z naciskiem podnosi potrzebę dbałości o cześć wyborców, wybranych i w ogóle stolicy kraju. Program komitetu wraz z dodatkiem dr. Dulęby został przez zebranych zatwierdzony. Co do walnego zgromadzenia wyborców, które się ma już wrychle odbyć wyraził dr. Małachowski życzenie, aby się na niem jawili także dotychczasowi rajcowie, iżby mogli wyborców objaśnić o sprawach, które są w toku, a o których właśnie dlatego publicznie nic nie wiadomo.

Komitet „powszechny wybrał komitet ściślejszy, którego skład wypadł jak następuje: Prezydyum. Dr. Dziwiński Placyd prezes, Gaberle Emil i Wewiórski Jan zastępcy prezesa, Mrazek Bronisław i dr. Obmiński Stanisław sekretarze, Dzieślewski Walery skarbnik. 24 członków komitetu. Basch Karol, Cirok Jan, Cybulski Julian, dr. Dębicki Klemens, Drągowski Zygmunt, Flaczyński Wilhelm, dr. Gottlieb Henryk, Herzmanek Leon, Hillich Marcin, Kiernig Franciszek, Kruk Stanisław, Kukawski Leopold, Lachowski Stanisław, dr. Małaczyński Aleksander, ks. Mardyrosiewicz Jan, Mravincics Czesław, Münnich Tadeusz, Pachole Franciszek, Piotrowicz Zygmunt, dr. Rodecki Czesław, Schmidt Józef, dr. Tabaczyński Stanisław, Wang Julian, Werner Arnold. 6 zastępców członków komitetu. Gąsiorowski Ferdynand, Gieszkowski Zygmunt, Łuczakowski Konstanty, Malewski Leonard, Padewski Józef, Smoleński Maryan.

Telefony. Gdy rząd objął telefony, rozesłał do abonentów tychże okólnik, w którym wyznacza roczną opłatę na 50 złr. a nadto opłacenie w pięciu równych rocznych ratach kosztów budowlanych telefonu, licząc za 10 metrów odległości po 1 złr. i dodając, „że należytość budowlana w każdym razie w całej wysokości zapłaconą być musi, nawet w razie, gdyby abonent później od uczestnictwa z sieci telefonowych ustąpił“. Abonenci telefonów poczęli się zrzekać uczestnictwa w sieci telefonicznej, — dyrektor poczt i telegrafów d. Seferowicz zwrócił się w tej sprawie do ministerstwa — a to zrobiło obecnie pewną koncesyę — ale tylko pewną a zresztą pozorną, orzekło bowiem, „że abonenci telefoniczni zobowiązując się spłacać ratami należytość za budowę telefonu — nie zobowiązują się wcale do uiszczenia całkowitej kwoty, gdyby przed jej umorzeniem zupełnem w myśl §. 29. rozporządzenia minister. z dnia 7. października 1887 przestali być uczestnikami sieci telefonicznej, że więc o ewentualnem przymusowem ściąganiu zalegającej jeszcze reszty należytości budowlanej mowy być nie może, gdyż z ustaniem uczestnictwa ustaje równocześnie obowiązek dalszego spłacenia należytości budowlanej“. Nie ulega wątpliwości, że jest to pewna ulga dla abonentów, ale tylko takich, którzy czasowo mają telefon, ci zaś, którzy mieć go będą stale — zapłacić będą musieli to, co rząd od razu zadecydował — a na to zdaje się nie wielu się zgodzi i raczej pozbędzie się telefonów.

Powszechna wystawa krajowa w r. 1894. Wydział budowlany wystawy rozpisał konkurs na szkice architektoniczne budynków wystawowych, który ogłaszamy na trzeciej stronicy. Równocześnie grono architektów, należących do komitetu wystawowego, a mianowicie pp. Zacharjewicz, Hochberger, J. K. Janowski, W. Rawski, J. Lubieński, Bizanz, A. Kamienobrodzki, Z. Kędzierski, Jan Lewiński, Jan Szulz wystosowali do wszystkich architektów następującą odezwę: „Koledzy! Wystawa krajowa r. 1894 apeluje do patryotycznego wysiłku architektów, aby ją przybrali w szatę odpowiednią. Piękne budynki wystawy w Pradze były dziełem poświęcenia techników i artystów. I u nas nie może być inaczej! Dyrekcya wystawy naszej żąda, abyśmy jej szli w pomoc naszą wiedzą, naszem poczuciem estetycznem, naszą wyobraźnią — szczerą pracą umysłu i rąk naszych — i zawieść się nie powinna. Architekci, którzy w ostatnich lat dziesiątkach tylu pięknemi dziełami kraj nasz przyozdobili, muszą dać wszystko z siebie, ażeby wystawa krajowa — na której mamy zmierzyć nasze zasoby i postęp naszej cywilizacyi — mówiła także pięknością swych budynków, że są w Polsce architekci, i że ich sztuka potężnieje. Nie dadzą nam marmurów i złota do ozdobienia budynków, bo kraj nie stać na złoto i marmury — lecz tem większy będzie dla nas zaszczyt, jeśli w skromnym materyale, harmonią linij, dostojnością stylu i wykwintnym smakiem ozdób, nadamy znamię piękna budynkom, w których wystawa skarby kraju rozmieści. Koledzy! Szlachetna duma zawodowa wymaga od nas, abyśmy wzięli udział w ogłoszonym na budynki konkursie. Nie patrzmy na korzyści osobiste, porzućmy uprzedzenia, z jakichkolwiek płynęłyby one pobudek — i działajmy jak obywatele, którym obowiązek obywatelski spełnić należy. Ktokolwiek zwycięży, chluba zwycięztwa będzie chubą wspólną — chlubą sztuki. Spieszmy więc pracować dla niej, skoro nas do tego wezwano!

Stowarzyszenie nauczycielek. Dnia 6. bm. o g. 12. w południe zgromadziło się w lokalu stowarzyszenia nauczycielek liczne grono członków na opłatek. Przewodnicząca, panna Zofia Romanowiczówna, serdecznymi słowy powitała zebranych, poczem ks. Stopczyński, dyrektor szkoły PP. Benedyktynek, w dłuższej przemowie podniósł zasługi wydziału około rozwoju najmłodszego dziecka społeczeństwa — jak się wyraził, t. j. stowarzyszenia nauczycielek, które w tak krótkim stosunkowo czasie, gdyż istnieje zaledwie od maja — zdołało zjednać sobie sympatyę nietylko w gronie nauczycielstwa, ale w całem społeczeństwie. Wzywając do dalszej wytrwałości i wzajemnej miłości, pobłogosławił zacny kapłan dalszej pracy wydziału, a słowa jego wlewające otuchę i wiarę w dalszy rozwój tak użytecznej instytucyi, podniosły i ożywiły umysły i serca. Cały nastrój zebrania był swobodny, wesoły i pełen ciepła.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się jutro (we czwartek d. 12. bm.) wieczorem zebranie literatów i dziennikarzy, na którem omawiane będą: sprawa drugiego zjazdu literatów i dziennikarzy we Lwowie w r. 1894 i kwestya urządzenia działu literacko-dziennikarskiego na powszechnej wystawie krajowej w r. 1894. Będzie to zapewne jedno z najliczniejszych zebrań literackich z ostatnich czasów, gdyż niezawodnie wszyscy należący do świata literackiego będą uważali za swój obowiązek wziąć udział w tem zebraniu, na którem tak ważne sprawy mają być omawiane. Początek posiedzenia o godz. 8. wieczorem.

Z kasyna miejskiego. Wydział kasyna miejskiego na posiedzeniu z d. 9. bm. uchwalił, w myśl odezwy komitetu obywatelskiego z dnia 22. grudnia r. z., podpisanej przez panów: Edmunda Mochnackiego, Tadeusza Romanowicza i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, pobierać za bilety wstępu na wieczorki tańcujące, objęte tegorocznym programem zabaw, na cele fundacyi im. Tadeusza Kościuszki po 20 ct. od każdej wprowadzonej osoby. Pierwszy wieczorek odbędzie się dnia 14. bm. Lista otwarta.

Pożar w pałacu arcyksięcia. Dziś zrana o godzinie 7. zaalarmował straż pożarną miejską baron Lazzarini o pożarze wybuchłym w środkowym salonie arcyks. Leopolda Salvatora. Zapaliła się podłoga i belki wskutek wadliwej konstrukcyi pieca. Na miejsce wypadku wyruszyło ostre pogotowie pożarne pod komendą zastępcy naczelnika p. Eliasiewicza. Obecni przez czas energicznej akcyi arcyksiążę, dyrektor policyi i prezydent miasta wyrazili p. Eliasiewiczowi za umiejętne kierownictwo swe uznanie. W pół godziny straż powróciła do koszar.

Towarzystwo ochrony zwierząt powinnoby też zająć się sprawą chwytania psów, podejrzanych o wodowstręt. Możeby zdołało uzyskać w magistracie i policyi jakieś polecenia, aby tak strażnicy miejscy jak i policyanci nie przypatrywali się bezczynnie takim widowiskom, jakich teatrem był wczoraj pl. Halicki i Bernardyński i ul. Czarnieckiego, Franciszkańska i dalsze. Gdy na rogu placu i ulicy Halickiej zjawił się jakiś duży pies, jeden z przechodniów wskazał go policyantowi jako chorego na wodowstręt, a zdoławszy u stoickiego stroża bezpieczeństwa wywołać jedynie uśmiech politowania nad błahością sprawy, począł go sam ścigać, ostrzegając przytem głośno publiczność. Była to właśnie pora, w której uczniowie wychodzą ze szkół, a oprócz tego właśnie w tej chwili ustawiała się czy wychodziła z gmachu komendy wojskowej muzyka, co jak wiadomo zawsze zgromadza liczniejszą publiczność. Można sobie wyobrazić, co za popłoch powstał gdy spostrzeżono wściekłego psa. Kobiety i dzieci chroniły się do bram, a środkiem ulicy pędził rzekomo zakażony pies, za którym znowu z hałasem, świstem i krzykiem biegła liczna gromada uliczników, a nawet wielu uczniów z książkami pod pachą. Pomijając już to, że pies może nie był chory i może niepotrzebnie go gdzieś zabito, pomijając dalej i to, że pozostawianie chwytania podejrzanego o wściekliznę psa dobrej woli przechodniów naraża publiczność na niebezpieczeństwo dłużej, niż gdyby się do tego wzięły odpowiednio pouczone i w broń opatrzone organy straży bezpieczeństwa, to przynajmniej wzgląd na wychowanie młodzieży powinien skłonić ludzi dobrej woli do obmyślenia sposobów zaradzenia temu złemu. Gromadne uganianie po mieście w pościgu za chorym psem, a następnie przypatrywanie się wstrętnemu widokowi zabijania umęczonego zwierzęcia za pomocą kamieni i drągów, w najmniejszej mierze nie przyczynia się do uszlachetnienia serc i umysłów młodzieży, owszem sądzimy nawet, że podsyca niskie popędy, drzemiące w człowieku.

Z dziennika policyjnego. Józefa Ilnickiego, który ojcu swemu Grzegorzowi z rozbitego kufra zabrał 14 zł. i garderobę, aresztowano na żądanie ojca. — Z pomieszkania Eugeniusza H. ul. Gródecka l. 40C. skradziono wczoraj rzeczy i zegarek wartości 40 zł.

Z kraju.

Zmiana własności. Wieś Strzeliska Stare, w powiecie bobreckim, kupił od dr. Orskiego pan Warzecha.

Szesnaście godzin pracy urzędowej na dobę. Z Tłumacza piszą nam, że w tamtejszym urzędzie podatkowym przełożeni zmuszają swych podwładnych do terminowego wykonywania prac, przechodzących w dwójnasób siły przeciętnego rutynowanego urzędnika. W ten sposób urzędnicy zmuszeni są pracować od godz. 8. rano do 2. lub 3. po północy i to każdego dnia.

Borszczów jest gminą, która jedna z najpierwszych powinna uzyskać pomoc pieniężną z funduszu wyznaczonego przez sejm na budowę szpitalów wiejskich. Jest to miasto położone w okolicy, w której nawet w obecnej srogiej zimie skonstatowano dwa wypadki śmierci o symptomatach cholerycznych, a w której nadto ludność przez cały rok nadzwyczaj źle i niedostatecznie się odżywia. Z wiosną mógłby się Borszczów bardzo łatwo stać ogniskiem cholery, zwłaszcza gdy gmina wydawszy na budowę szkoły i rzeźni 5500 zł. nie jest w możności poniesienia kosztów budowy szpitala cholerycznego. Aby subwencyę ze skarbu krajowego uzyskać i przyjść z pomocą ubogiej ludności zawiązał się 4. b. m. w Borszczowie komitet z inicyatywy dra Mozlera a pod przewodnictwem notaryusza p. Witosławskiego.

Pożar Bolechowa. Piszą nam: Przedmieście Bolechowa w dniach 5 i 6 b. m. nawiedzonem zostało aż trzema większemi pożarami. Dnia 5 b. m. spłonęły trzy domy mieszkalne dnia 6 b. m. o godzinie 11 przed południem spłonęła garbarnia Salomena Rozenbauma i tego samego dnia o godzinie 4 po południu bróg ze sianem. Że ogień został zawsze zlokalizowany i nie dopuszczono szerzenia się pożaru zawdzięczyć należy jedynie nadzwyczajnym trudom i energii świeżo zawiązanej ochotniczej straży ogniowej której prezesem jest sędzia p. Kowblański, a naczelnikiem p. Józef Turek sekretarz sądu. Z powodu niezwykłych mrozów w tych dniach i z powodu, że ludność Bolechowa ruskiego w czasie pożaru prawie bez wyjątku wydaliła się była do Bolechowa miasta na sumę i nieszpory, jakoteż dla braku potrzebnych rekwizytów, ratunek zdawał się niepodobnym, lecz w czas przybyła ochotnicza straż ogniowa i jej nadzwyczajnym wysileniom zawdzięczamy, że dziś paruset ludzi bez dachu i chleba nie pozostało, co bardzo łatwo stać się mogło, gdyż pożar wybuchł w gęsto zabudowanej dzielnicy a budynki są po większej części słomą pokryte. Zasługa ochotniczej straży ogniowej była tem większą, że z powodu mrozu woda w sikawkach zamarzła, a oprócz straży prawie nikt z publiczności na miejsce pożaru nie przybył. W końcu nadmieniamy, że przy pożarze tak dnia 5 jak i 6 b. m. od godziny 11 rano do 10 w nocy byli obecni pp. Kowblański i Józef Turek, którzy pomimo niezwykłego mrozu dobrym przykładem i energicznem kierownictwem przy pomocy ochotniczej straży ogniowej przyczynili się do zlokalizowania pożaru i odwrócenia nieszczęścia, jakie całemu miastu i przedmieściom groziło.

Wspaniałe polowanie odbyło się dnia 30. i 31. grudnia zeszł. roku w Karowie, w dobrach pana Kazimierza Maramorosza, czego dowodem następujący świetny rezultat łowów. W 17 strzelb padło mianowicie 244 zajęcy, 14 rogaczy i 7 lisów. Przy iście staropolskiej gościnności obojga szanownych gospodarstwa nie należy zapomnieć i o tej okoliczności, iż p. Kazimierz Maramorosz, zawołany myśliwy i znakomity strzelec może być wzorem, jak przez racyonalne karmienie zwierzyny, umiejętne prowadzenie gospodarstwa lasowego i myśliwskiego w krótkim nawet stosunkowo przeciągu czasu można z szlachetnym sportem połączyć podniesienie użytecznego chowu zwierzyny.

Z Warszawy piszą nam: W jednym z grudniowych numerów *Gaz. Nar.* zamieszczono korespondencyę z kraju zabranego, dotyczącą dobrze mi znanych kolizyi majątkowych w rodzinie hr. P. i hr. W. Szczegóły tej korespondencyi podają fakta tendencyjnie przekręcone. Cała sprawa przedstawioną została stronniczo wobec rzeczywiście wszczętego w rodzinie procesu majątkowego, wytoczonego wszakże nie przez córkę matce, lecz wprost przeciwnie, przez matkę córce, o czem łatwo przekonać się można w sądzie kamienieckim.

Modlitwa inspektora szkolnego. W piątek przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się w Poznaniu pod przewodnictwem inspektora szkolnego Gärtnera okręgowa konferencya nauczycieli powiatu wschodnio-poznańskiego. Przy zagajeniu owego urzędowego aktu wygłosił ów inspektor oryginalną tak co do treści, jak i formy modlitwę. Podziękowawszy Panu Bogu za dobrodziejstwa, w zeszłym roku udzielone, tak się dalej modlił p. Gärtner: „Ty, o Panie, jesteś prawdą i sprawiedliwością. Ty znasz nasze wady i słabości. Znasz owych leniwych z pośród nas, którzy pracują jedynie z bojaźni przed naganiaczem. Znasz będących w naszem gronie zazdrośników, którzy patrzą z nieżyczliwością na kolegów, wyszczególnionych jakiemkolwiek dobrodziejstwem. Ty znasz, o Panie, tych, którym żądza sporu nie daje spokoju, a nadto i zdrajców z pośród nas, co niepomni na złożoną przysięgę urzędową, nadużywają zaufania swego przełożonego i posługują się nieprzyjazną prasą publiczną, aby go tam zaczepiać i jego pisma sekretne ogłaszać!“ Ciekawi jesteśmy, czy za nadużycie firmy modlitwy do celów ubocznych będzie ów inspektor pociągnięty do odpowiedzialności? Dodać jeszcze należy, że p. Gärtner, jako ewangielik, modlił się przed zebraniem, składającem się prawie wyłącznie z katolików.

Ze świata.

Tegoroczna zima nie dość, że niezwykle dotkliwie czuć się daje północnym okolicom Europy, które do jej względów wcale nie były przyzwyczajone, m[illegible] gi sposób delikatnych mieszkańców [illegible]nego południa. Z Paryża, pobrzeży Śródzie-

mnego Morza, z Lizbony, Madrytu, Rzymu zewsząd nadchodzą wieści o niskiej temperaturze, kilka stopni niżej zera. Cóż mówić o Galicyi, gdzie przez kilka dni minionych termometr wskazywał kilkanaście stopni mrozu, o Podolu, Ukrainie, Warszawie i Petersburgu. Mimo panujących mrozów śnieg także obficie spada i jeżeli, jak wczoraj doniesiono, komunikacya takiego miasta jak Wiedeń z okolicą jest niemożliwa, to łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądają drogi i tory kolejowe w okolicach podkarpackich i na płaszczyźnie wschodniej Galicyi. Zdaje się nadto, że nie tak prędko nastąpi jakaś zmiana w tym względzie, bo mróz ledwie cokolwiek wczoraj zelżał, a zato śnieg zaczął natychmiast ze zdwojoną gorliwością zasypywać wsi i miasta.

Polacy za granicą. W Monachium, w pałacu królewskim podczas wielkiej gali noworocznej, nuncyusz papieski z upoważnienia i w zastępstwie ambasadora hiszpańskiego przedstawiał księciu regentowi i członkom panującej rodziny bawarskiej hrabiego Zygmunta Lessera, rodem z Warszawy, naturalizowanego poddanego hiszpańskiego i tegoż małżonkę z domu Jellacic.

Pierwszy bal dworski odbył się we Wiedniu w poniedziałek. Przybyli nań ministrowie wspólni i austryaccy, bawiący tu namiestnicy, ciało dyplomatyczne, jeneralicya, dostojnicy dworscy i wielu posłów. Z Polaków byli minister Zaleski, namiestnik hr. Bedeni, prezydent Biliński, br. Ziemiałkowski i inni. Jedną z najpiękniejszych toalet miała hrabina Baworowska.

Ze stowarzyszeń.

Klub szermierzy we Lwowie zawiadamia swych członków, że w piątek dnia 13. bm. jakoteż w następne piątki w godzinach od 6—8 wieczorem odbywać się będą w lokalu Klubu (przy ulicy Kopernika l. 16) wspólne ćwiczenia w robieniu bronią (assauts).

Zmarli.

Bitner Ignacy, żołnierz z r. 1863., urzędnik krakowskiego Tow. ubezp., umarł w 49. r. życia w Krakowie.

Seeger Ludwik, lekarz i poeta narzeczowy, umarł 8. bm. w Wiedniu. Z pism jego fachowych cenione są rozprawy o gimnastyce pokojowej patologii i terapii krzywizn pacierzowych, przedwczesnej łysinie itd.

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan *Kaz. Bogdanowicz w Kołomyi.* Administracya nasza nie dostała kwoty, o której szan. pan wspomina. Prosimy o łaskawe wyjaśnienie pod adresem administracyi.

Szan. *Kasyno w Kutach.* Nadesłane nam złr. 8. jeszcze w dniu 3. bm. oddaliśmy księgarni Altenberga z poleceniem, by wysłać co należy. Dziś tamże zareklamujemy.

Wny Pan *Jan Korwin w Jureczkowie.* Numery 178 z października wyczerpane.

Wny Pan *dr. L. L. Czortków.* Numery wyczerpane.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych nadesłali do naszej Administracyi: Wni państwo *Edwardowie Podlewscy z Wiednia* złr. 5 i z kolacyi u *Ludwika* złr. 5 *na weteranów z r. 1831.* Odsyłamy za pokwitowaniem.

Z „Pamiętników"

Ferdynanda Lessepsa.

„Doczekać się tryumfu pomysłów swoich, oto najsłodsza pociecha dla wszystkich ludzi, którzy życie poświęcają wykryciu prawd pożytecznych". Tak pisze Ferdynand Lesseps w pamiętnikach swoich („*Souvenirs de quarante ans*") w r. 1886. On wówczas do tych ludzi należał. W dniu 17 listopada 1869 został kanał Suezu oddany na użytek handlu światowego; a przekop Suezu to dzieło Lessepsa, tryumf jego pierwszy. A kiedy słowa te pisał, już myślą gonił za tryumfem drugim, a obchodu jego w najbliższej spodziewał się przyszłości. Bo właśnie wrócił do Paryża z odwiedzin panamskich, przekonał się naocznie o postępie robót, podziwiał technikę nowoczesną, która góry rozsadza dynamitem i z głębokiem przekonaniem oznaczył rok 1889 jako termin ukończenia kanału. I jakby naigrawając się z nagany, którą mu swego czasu senat francuski wyraził za „źle spełnioną" misyę polityczną w Rzymie, powiada Lesseps: „Szczęśliwa nagana! Wszak dwa razy otrzymałem rozgrzeszenie od ojczyzny mojej, która mi hojnie i wspaniałomyślnie udzieliła środków do przeprowadzenia dwóch wielkich przedsięwzięć, które sławę Francyi powiększyły i przyczyniły się do postępu całej ludzkości".

Zawczesna radość i zawczesna duma! Zasługa Lessepsa około świata przez utworzenie nowej drogi handlowej do Indyj w chwili obecnej przynajmniej nie może zrównoważyć klęski zadanej Francyi. Czy za nią otrzyma rozgrzeszenie? Może czy zasługuje na nią? Kart się spytajmy, które napisane w chwili, kiedy katastrofa panamska jeszcze się na horyzoncie życia jego nie rysowała. Ale nie o winę lub niewinność wyłącznie pytajmy pamiętników; w tej kwestyi sądy lepiej rozstrzygną od nas. Zobaczmy, czy nie najdziemy momentów w życiu jego, które potrafią rzucić światło na ustrój ducha jego, czy nie spotkamy się z pojedynczemi rysami charakteru, które prawdziwą wartość jego prędzej nam odsłonią, aniżeli całe fascykuły aktów śledczych, a z pewnością więcej aniżeli doryczne niemiłosierne i bezduszne o nim wieści, które od czasu do czasu gazety przynoszą.

Ferdynand Lesseps urodził się w roku 1805. W młodym bardzo wieku, bo zaledwie mając lat dwadzieścia, wstąpił w służbę dyplomatyczną i spełniał rozmaite misye polityczne w Hiszpanii i Portugalu, Rzymie i Egipcie. Kiedy w r. 1848 wybuchła rewolucya we Francyi, rząd zamianował go ambasadorerem na dworze madryckim.

Lesseps przybył do Madrytu dwa dni po uśmierzeniu buntu wojskowego przez księcia Walencyi, marszałka Narvaeza, który stał podówczas na czele rządu.

Lesseps zaledwie urządził się był w hotelu, kiedy zakwefiona dama stanęła przed nim i rzekła: „Jenerał Moreno dowodził buntownikami; sąd wojenny zasądził go na rozstrzelanie w ciągu 24 godzin, jeśli zostanie schwycony. Ja jestem żoną jego; ocal go". Lesseps udał się do Narvaeza, a że Moreno był kolegą szkolnym księcia, sprawa dość gładko poszła i jenerał przebrany za służącego umknął do Francyi. Trudniejsza była sprawa druga. Trzynastu oficerów załogi Walencyi miało być ukaranych śmiercią z powodu udziału w podniesionym w Walencyi buncie. Eugenia de Montijo, późniejsza cesarzowa francuska, której matka była ochmistrzynią u Izabeli hiszpańskiej, udała się do Lessepsa z prośbą wstawienia się za zasądzonymi oficerami. Lesseps nie mógł prośbie swojej krewnej odmówić, choć Bogiem a prawdą mało miał nadziei, by zmienić albo znieść wyrok śmierci. Bądź co bądź pospieszył niezwłocznie do pałacu królowej, której właśnie zgromadzeni ministrowie przedłożyć mieli wyrok do podpisania. Lesseps kazał wywołać prezesa gabinetu, a kiedy Narvaez, który uchodził za wielkiego okrutnika, ukazał się, tak doń przemówił: „Przyszedłem, aby się pożegnać z panem. Francya wysłała mnie do Was, abym zbawienny wywierał wpływ na wasze rządy. Skoro jednak Eugenia de Montijo, która należy do jednej z największych rodzin hiszpańskich napróżno wyprosiła sobie pośrednictwo moje do osiągnięcia wspaniałomyślnego przebaczenia, które — jestem przekonany — rząd raczej wzmocni aniżeli osłabi, nie pozostaje mi nic innego jak ustąpić ze stanowiska mego". Narvaez przenikliwem okiem spojrzał na Lessepsa, nagle uścisnął mu rękę i rzekł: „Idź Ferdynandzie, z głowami tych ludzi w kieszeni". „Więcej — powiada Lesseps — nie chciałem; ścisnąłem mu wzajem rękę i wyszedłem. Wkrótce dowiedziałem się, że królowa na wniosek ministrów oficerów ułaskawiła.

W roku 1849 Lesseps udał się w misyi politycznej do Rzymu. Mazzini i Garibaldi proklamowali byli rzeczpospolitą, rząd francuski z niejasnych pobudek wysłał wojsko pod generałem Ondinotem. Czy z umysłu czy z lekkomyślności napadł na rzymskich republikanów, których rząd mu raczej wspierać kazał. Lesseps miał błąd generała naprawić. Przybywszy do Rzymu, co chwila był narażony na utratę życia; dzięki szpiegowi hiszpańskiemu, któremu przypadkiem w Madrycie uratował życie, uszedł zastawionym sieciom. Dziwne było spotkanie się jego pierwsze z Mazzinim. Szpieg radził mu udać się doń w nocy, bo dowiedział się o spisku kilku łotrów na życie Lessepsa a tylko Mazzini mógł dać rękojmię bezpieczeństwa. Szpieg opisał mu dokładnie pałac, w którym Mazzini przebywał, kurytarze, pokój, nawet łóżko. Po północy Lesseps za daną wskazówką poszedł. „Udałem się powiada — na tę dziwną ekspedycyę, szczęśliwie zaszedłem i wdziałem Mazziniego... Nie powiem, żebym się był bał, ale dziwne to było w każdym razie uczucie, które mnie opanowało, gdy kroczyłem przez długie kurytarze i pokoje, pośród śpiących żołnierzy. Długo patrzałem na twarz Mazziniego, miał oblicze przecudne. Czekałem chwilę, czy może nie obudzi się, ale spał twardo. Zrazu wołałem z cicha: „Mazzini! Mazzini! Potem głośniej: „Mazzini!" Zerwał się, spoglądnął na mnie i rzekł: „Chcesz mnie zamordować." „O nie — odrzekłem — jeśli jeden z nas drugiego chce zabić, to zpewnością nie ja ciebie: Francya nie kazała mi wprawdzie z tobą się układać, ale żeś dziś najznaczniejszym mężem w Rzymie, nie zaszkodzi od was się dowiedzieć jak rzeczy się mają." Misya Lessepsa była tego rodzaju, że nie mogła rządu zadowolnić; bo rząd grał rolę dwuznaczną; już to był po stronie republikanów, już to po stronie papieża i Austryi. Lesseps nie wiedział o grze tej na dwa zawody. Wreszcie odwołano go i wyrażono naganę za niespełnioną misyę. Słowa jego wyżej przytoczone do tego faktu się odnoszą. Podziękował za służbę i cofnął się do życia prywatnego. W cichym zamku La Chenaie w Berry powziął myśl przekopania Suezu. *B...d.*

Sztuki piękne.

Teatr.

Odwieczny „Trubadur" zapełnił wczoraj szczelnie Skarbkowską salę i słuchany był z żywem zajęciem. Bohaterem wieczoru, naturalnie, Myszuga, który partyę Manrica zaliczyć może słusznie do swoich popisów celniejszych. Podobała się też auditoryum Azuzena w interpretacyi dramatycznej p. Bellincioni, artystki wysoce użytecznej. P. Pawlikow-Nowakowska była niedysponowaną, nadto Leonora wydaje się nam ciężarem przechodzącym siły śpiewaczki. W małych partyjkach potrafili odznaczyć się p. Kliszewska i p. Bogucki, z którego coś być może. Q.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Powietrze wielkomiejskie", komedya w 4 aktach O. Blumenthal'a, w tłumaczeniu Mieczysława Samorowskiego; jutro we czwartek „Angot", operetka w 3 aktach Lecoqua.

Literatura.

* **„Szczutka"** numer następny przedstawi się jeszcze ponętniej aniżeli dwa poprzednie tegoroczne. Dla Lwowian zwłaszcza będzie on nader interesującym, a w niedzielę niewątpliwie wszyscy pojawią się na naszej wystawie sztuk pięknych z odnośnym numerem *Szczutka* w ręku, celem porównania o ile artyście rysownikowi udało się uchwycić ujemne strony wystawionych tamże obrazów. Do niedzielnego bowiem *Szczutka* dołączony zostanie półarkuszowy szkic lwowskiej wystawy sztuk pięknych.

KONKURS.

Na mocy uchwały wydziału budowlanego powszechnej wystawy krajowej z d. 8. bm. rozpisuje się konkurs na szkice architektoniczne budynków wystawowych. Wogóle potrzebne są szkice na 8 budynków, a mianowicie na pawilon sztuk pięknych, gmach przemysłowy, pawilon dla budownictwa i architektury, pawilon rolniczy, pawilon leśno-łowiecki, salę koncertową, pawilon szkolny, pawilon dla literatury i dziennikarstwa.

Warunki ogólne.

Szkice rysowane być mają w rozmiarze 1 : 200 i opatrzone dewizą; nazwisko zaś autora w zamkniętej kopercie, oznaczone tą samą dewizą. Termin ostateczny złożenia szkiców:

na pawilon szkolny, salę koncertową i pawilon dziennikarski do d. 22. stycznia,

na pawilon rolniczy i leśno-łowiecki do d. 24. stycznia,

na pawilon przemysłowy do dnia 26. stycznia,

na pawilon sztuk pięknych do dnia 28. stycznia,

na pawilon architektoniczny do dnia 30. stycznia.

Szkice nadsełać należy do biura wydziału budowlanego (magistrat, Izba handl.-przem. II. piątro), które daje także bliższe objaśnienia co do sytuacyi budynków.

Za szkice, uznane przez jury za najlepsze, naznacza się następujące nagrody:

za szkic na pawilon dla sztuk pięknych, za pierwszy 200 zł., za drugi 75 zł.,

za szkic na pawilon przemysłowy, za pierwszy 150 zł., za drugi 75 zł.,

za szkic na pawilon dla architektury 150 zł.,

za szkic na pawilon koncertowy 150 zł.,

za szkic na pawilon szkolny 100 zł.,

za inne szkice po 50 zł.

Szkice uznane za najlepsze, stają się własnością komitetu wystawy, który zastrzega sobie prawo skorzystania z nich w całości lub częściowo.

Autorowie szkiców wynagrodzonych uproszeni będą do wykonania planów szczegółowych za specyalnem wynagrodzeniem podług umowy.

Komitet zastrzega sobie jednak przy opracowaniu projektów prawo poczynienia odpowiednich zmian.

Nazwiska sędziów (jurorów) będą ogłoszone w dziennikach.

Warunki szczegółowe.

Warunki specyalne, jakich przestrzegać należy przy projektowaniu wymienionych budynków są następujące:

a) Pawilon sztuk pięknych. Gmach zawierać ma wystawę obrazów olejnych, akwareli, pasteli itp., wystawę rzeźb, oraz wystawę retrospektywną. Sale na obrazy i rzeźby mierzyć winny 500 *m* obwodu i posiadać oświetlenie odpowiadające celowi. Wystawa retrospektywna stanowi część oddzielną, łatwo dającą się zamykać i kontrolować; na ten cel oddane być winny 3 sale po 50 m^2, 1 sala 20 m^2, oraz kancelarya ogrzewana. Gmach wzniesiony będzie z materyału ogniotrwałego. Zwraca się uwagę przy projektowaniu, że budynek musi być pod dachem najpóźniej 1. października 1893, a oddany kompletnie do użytku 1. lutego 1894. Pawilon sztuk pięknych po ukończeniu wystawy nie będzie rozbierany i w przyszłości służyć ma, po odpowiedniej adaptacyi, jako kursalon, wystawa czasowa, sala zebrań itd. Z tego powodu obmyśleć należy możność zaprowadzenia w następstwie ogrzewania centralnego. Budynek będzie zbudowany na stoku wzgórza, zwrócony frontem ku miastu. Pożądanem jest zaprojektowanie terss ziemnych. Koszta budowy od 50 do 60.000 zł,

b) Gmach przemysłowy mieścić ma w środku salę główną z namiotem cesarskim na uroczystość otwarcia, rozdania nagród itd., oraz trakty boczne 13—15 *m* szerokości i 5—6 *m* wysokości. Ogólna powierzchnia 4000 m^2. Trakty boczne należy tak projektować, aby w razie potrzeby mogły być przydłużane. Materyał budowy drzewo; dopuszczona możność wyprawy ozdobnej na zewnątrz. Koszta budowy 60.000 zł.

c) Pawilon dla budownictwa i architektury. Jednopiętrowy, na dole sztuka zastosowana do przemysłu, na piętrze wystawa planów architektonicznych (razem obydwa piątra 500 m^2). Szkielet konstrukcyi drewnianej, wewnątrz tynkowany. Koszt budowy 12.500 zł.

d) Pawilon rolniczy. Materyał budowy drzewo surowe. Konstrukcya nadająca się do ubrania emblematami rolniczymi. Sala centralna z traktami bocznymi 10—12 *m* szerokości, ogólna powierzchnia 1.200 m^2. Koszt budowy 12.000 zł.

f) Pawilon leśno-łowiecki. Powierzchnia ogólna 800 m^2. Koszt budowy 8.000 zł., materyał drzewo nieokorowane z emblematami łowieckimi.

f) Sala koncertowa przeznaczona na 1200 słuchaczy wraz z aneksem na orkiestrę, garderobę, przejścia itd. powierzchni 1.500 m^2. Koszt budowy 18.000 zł., szkielet drewniany, oświetlenie dzienne; uwzględnienie wentylacyi.

g) Pawilon szkolny z uwzględnieniem oddzielnych kompartymentów na szkoły ludowe i średnie, na szkoły zawodowe i na okazy pracy kobiet. Budynek z drzewa trzynawowy; nawa środkowa o 2 piątrach (tj. z galeryą wewnętrzną, idącą naokoło). Ogólna powierzchnia 1.200 m^2. Koszta budowy 24.000 zł.

h) Pawilon dla literatury i dziennikarstwa. Budynek z drzewa, piątrowy; mieścić ma czytelnię, salkę zebrań, toaletę, umywalnię, wychodki itd. Ogólna przestrzeń (góra i dół) 200 m^2. Koszt budowy 3000 zł.

We Lwowie 10. stycznia 1893.

Przewodniczący wydziału budowlanego
Zacharjewicz.

Inżynier wystawy
J. Łubieński.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam: Bardzo słusznie zaznaczył *Vaterland* i należy na to zwrócić uwagę publiczną, że w bieżących konferencyach reprezentantów trzech największych grup parlamentarnych z hr. Taaffe nie rozchodzi się o utworzenie koalicyi tych stronnictw między sobą — ale tylko o popieranie rządu przez te trzy grupy parlamentarne, o popieranie na podstawie ściśle określonego programu. Co się tyczy koalicyi tych stronnictw parlamentarnych między sobą, to Koło polskie i klub Hohenwartha zostają w łączności ze sobą — o ile zaś lewica zechce i może iść z niemi spólnie — to wyłącznie od niej samej zależy.

Z Tuczemp otrzymaliśmy następujące doniesienie: „Upraszam uprzejmie umieścić w *Gazecie Narodowej*, że sprawa tuczempska, przejścia Rusinów na obrządek rzymsko-katolicki, już załatwiona, bo zgromadziliśmy się w niedzielę 8 bm bardzo licznie w farze jarosławskiej, gdzie otrzymaliśmy podczas nabożeństwa zezwolenie od Ojca św. na ręce księży w Jarosławiu u fary, z czego jesteśmy bardzo zadowolnieni, że już mamy swój dekret przejścia prawidłowego. Kilku Rusinów, którzy jeszcze zostali w naszej wsi, również zamierzają podobny krok uczynić."

Nieustająca komisya Izby posłów dla kodeksu karnego obradowała wczoraj nad działem XII. dotyczącym zbrodni przeciw moralności. Do §. 201 wniósł dr. Jaques poprawkę, aby karygodnymi byli także służbodawcy i fabrykanci, którzy dopuszczają się występków przeciw moralności na swych sługach i robotnicach. Nitsche zauważył, że przepis ten należałoby rozszerzyć na właścicieli i zarządców dóbr w stosunku do czeladzi wiejskiej.

Piniński sprzeciwił się obu tym wnioskom dowodząc, że moralność i obyczajność nie da się ochronić paragrafami ustawy. Wniosek Jaquesa, poparty przez Pattaya, upadł, poczem przyjęto § 206 (uwiedzenie) z tą modyfikacyą, że ukaranie może nastąpić jedynie na osobiste żądanie uwiedzionej.

Bez zmiany uchwalono § 207 (rajfurzenie, handel dziewczętami). Karę za te zbrodnie ustanowiono do 5 lat. Nakoniec uchwalono z drobnemi zmianami §§ 208—211.

Przy wyborach do Rady państwa w Nowym Jiczynie (na Morawie) odniósł zwycięstwo kandydat niemiecko-liberalny Fux nad kandydatem czeskim hr. Stollbergiem.

Z Pesztu donoszą: Od 15. b. m. począwszy będą najznakomitsi kaznodzieje wygłaszali z ambon mowy przeciw ślubom cywilnym. Papież odmówił domaganiu się rządu, ażeby na duchowieństwo oddziaływać zechciał uspakajająco. To drugie doniesienie uważamy za zmyślone w ogóle, ponieważ rząd węgierski — jak *Nemzet* oświadczył — nie znosi się ani wprost ani przez nuncyusza z Watykanem.

Ostatnie wydania rosyjskich nihilistów z Francyi nastąpić miały na życzenie ambasady rosyjskiej i rosyjskiej tajnej policyi paryskiej.

Budżet pruski, który ma być dziś sejmowi przedłożony, wykazuje 58 mil. marek niedoboru.

Z Saarbrücken donoszą, że pomimo uchwalenia strejku powszechnego, 11.000 robotników podjęło roboty. Przewódców zmowy uwięziono, 500 robotników utraciło miejsce, a 3.000 tymczasowo nie ma zajęcia.

TELEGRAMY.

Czerniowce d. 11. stycznia. Rząd rozwiązał Radę miejską, i aż do przeprowadzenia nowych wyborów ustanowił komisarza politycznego.

Wiedeń d. 11. stycznia. D. 16. bm. przyjmie cesarz deputacyę tyrolskich posłów sejmowych w sprawie umieszczonej w austro-włoskim traktacie handlowym klauzuli co do wina (ulgi dla importu win włoskich do Austryi a austryackich do Włoch).

Praga d. 11. stycznia. Deputacya wszystkich stowarzyszeń budowlanych wręczyła dep. Zuckrowi (staroczechowi) adres zaufania z prośbą, aby zatrzymał mandat poselski.

Budapeszt d. 11. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym ciągu obrad nad budżetem przeciw wywodom Polonyego, iż dzisiejszy charakter węgierskiej kancelaryi gabinetowej nie odpowiada państwowemu stanowisku Węgier, oświadczył prezes ministrów, iż kto tylko wie, z jak nadzwyczajną skrupulatnością załatwia korona każdą poszczególną sprawę (żywe oklaski i Eljen!) i że król z całem poświęceniem spełnia swe obowiązki (burzliwe oklaski i okrzyki: Eljen!), ten musi uznać nieodzowną potrzebę kancelaryi gabinetowej. Po tem przemówieniu pozycyę: „kancelarya gabinetowa" uchwalono.

Budapeszt d. 11. stycznia. W klubie liberalnym zaprzeczył p. Wekerle doniesienie dzienników, według których ambasador austro-węgierski przy Watykanie miał przedłożyć Watykanowi imieniem rządu węgierskiego propozycye co do asystencyi funkcyonaryuszów władz cywilnych przy zawieraniu ślubów, i prosić Watykan o wywarcie uspakajającego wpływu na katolików węgierskich. P. Wekerle oświadczył, iż nie uważałby za wykonanie programu rządowego, wprowadzenia t. zw. ślubów hiszpańskich. Oświadczenie to prezesa ministrów przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Tryest d. 11. stycznia. Fabryka łuszczenia ryżu Fabrisa w Servoli zgorzała do szczętu z niewiadomej przyczyny. Szkoda wynosi ćwierć miliona zł.

Berlin d. 11. stycznia. Na ustąpienie gabinetu francuzkiego zapatrują się tutaj bardzo pesymistycznie.

Aresztowany w Odessie (?) asystent kolejowy Fuchs miał zostać schwytanym na gorącym uczynku, gdy sprzedawał artylerzyckie rysunki francuskiego ministerstwa wojny.

Berlin d. 11. stycznia. Izba posłów sejmu pruskiego i parlament niemiecki, podjęły na nowo obrady.

W parlamencie oświadczył p. Maltzahn, że podwyższenie podatku od piwa i innych podatków jest nieodzowne w celu pokrycia zwiększonych wydatków, spowodowanych przez nowe przedłożenie wojskowe.

Petersburg d. 11. stycznia. Z postępem zimy coraz okropniej sroży się nędza w nawidzonych nieurodzajem okolicach Rosyi. Wychodzące w Moskwie *Russkije Wiedom.* donoszą z powiatu ananiewskiego, że chłopi dla braku paszy, sprzedają konie po półtora do dwóch rubli. Handlarze zbierają całe tabuny tych koni, które potem na skórę zabijają; mięso zabierają wilki, gdyż ludzie brzydzą się końskiem mięsem. Ludzie padają jak muchy, mianowicie w guberniach kijowskiej, bessarabskiej, charkowskiej, kurskiej, rjazańskiej, orelskiej, tulskiej i woronezkiej (a więc przeważnie w okolicach małoruskich). Handlowe widoki w południowej Rosyi nie były nigdy tak ponure. Rząd zatrwożony jest chyleniem się do bankructwa bardzo wielu firm.

Paryż dnia 11. stycznia. Nabój, który na ostatniem zebraniu antisemitów rzucono między obecnych, (ale nie eksplodował) został chemicznie rozabrany. Skonstatowano, że zawierał materyę wybuchową i był zaopatrzony w lont. W razie eksplozyi mógł kilkoro osób pozbawić życia.

Margr. Morès ogłasza list do prefekta policyi, w którym oświadcza, że antisemici na swoich zebraniach i manifestacyach nie ścierpią na przyszłość żadnej interwencyi policyi, i gdyby przyszło do rozlewu krwi, odpowiedzialność spadnie na policyę.

Paryż d. 11. stycznia. Sprawa utworzenia nowego gabinetu z powodu, że Burdeau nie chce pozostać nadal w składzie gabinetu została odroczona. Również i Tirard ma być zdecydowany nie przyjąć żadnej teki.

Według wieści dochodzących z pałacu sprawiedliwości, ma sędzia śledczy być skłonnym do zaniechania postępowania sądowego przeciw senatorom i deputowanym, których wydania sądowi żądano.

Paryż d. 11. stycznia. Wiadomość o rekonstrukcyi gabinetu przyjęto w ogóle przychylnie. Gabinet się jeszcze nie ukonstytuował zupełnie.

Berlin d. 11. stycznia. Carewicz przybędzie tu 21. bm. na ślub ks. Małgorzaty i pozostanie prawdopodobnie przez dni 10.

Belgrad d. 11. stycznia. Tekę oświaty objął tymczasowo minister robót publicznych Alkowicz.

W Salonice otworzono za zezwoleniem Porty szkołę serbską.

Jak z Cetyni donoszą, car własnoręcznym listem zaprosił księcia czarnogórskiego do Petersburga.

Belgrad d. 11. stycznia. Wybory do Rad miejskich w Szabacu, Smederewie, Czaczaku i Zajczarze wypadły po myśli liberałów. W Smederewie i Czaczaku przyszło do bójek. W Smederewie nie chciała dotychczasowa radykalna Rada miejska prefektowi wydać list wyborczych. Gdy prefekt przybył z żandarmami, zaczęli uzbrojeni w rewolwery radykały strzelać; jeden żandarm poległ, prefekt otrzymał ranę. Zawezwane wojsko aresztowało wszystkich radykałów, poczem się odbyły wybory i liberały znaczną większością zwyciężyli.

Bukareszt d. 11. stycznia. Kierownik jeneralnego konzulatu rumuńskiego w Salonice, Stamatiade mianowany konzulem rumuńskiem w Czerniowcach.

Dział ekonomiczny.

— **Regulacya waluty.** Wiedeń 11. stycznia (*telegrafowane*). Dzisiaj w południe u szefa sekcyi Niebauera odbyła się konferencya w sprawie regulacyi waluty, na której omawiano szczegóły układu co do konwersyi. O godzinie 5. po południu nastąpi dalszy ciąg tej konferencyi, a od jej wyników zawisłem będzie, kiedy zostaną napowrót podjęte konferencye pod przewodnictwem p. ministra skarbu.

W sprawie tej telegrafują nam powtórnie w ostatniej chwili: Dziś po południu ma być układ dotyczący interesów walutowych podpisany w ministerstwie skarbu.

— **Bank austro-węgierski.** Wiedeń 15. stycznia (telegrafowane). Cała dywidenda austro-węgierskiego banku za r. 1892 wynosi 42 zł. 40 ct. za akcyę.

— **Fuzya dwóch banków.** Wedle doniesienia *N. Fr. Presse* ze Lwowa ma niebawem nastąpić połączenie się w jedną instytucyę Banku rolniczego z niedawno założonem gal. akc. Tow. handlowem.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Markusa Rosenthala i Leona Daubera, kupców w Czerniowcach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 50 do 221 50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 248.50 do 251.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 3[illegible]9.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4[illegible] lat. 100.90 do 101 60, 5% z 10% prem. 108.10 do 108.80, 4½% los. w 50 lat. 98.85 do —.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 99·50 do 100.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 97.— do 97.70, 4% los. w 41½ lat 95 50 do 95 50, 4½% los. w 52 l. 100·50 do 101.20, 4% los. w 56 latach 95.— do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.80 do 102.50. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.25 do 101 95, 5% II em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 108.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99 — do —.—, 4% 93 50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 36.— do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.67 do 5.77. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27. Rubel rosyjski papierowy 1 20 do 1.22. 100 marek niemieckich 59·— do 59.50.

Kraków dnia 10. stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 23 — do [illegible].

Waluty: Ruble papierowe za 100 119.— do 102·50 Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Warszawa dnia 10. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser. I. 102.40, ser. V. 102.25. 4 pr. likwidacyjne 99.60. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·75, ser. V. 102·—.

Wiedeń d. 11. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.35, srebrna 98.—, austr. papierowa 100.90, złota 116.95, węg pap. 100·75, złota 114.50

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·25, Czerniowieckiej 250.—. Północnej [illegible]82·50, Państwowej 293·75, Północno-zachod. 227·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 93.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 992·—, anglo-austr. 151.25, Länderbanku [illegible], Unionbanku 45·25.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.10. Gal. propinacyjne 97.25, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 163.50, austr. Czerw. krzyża 18.75, węg. Czerw. krzyża 12.50 Cisarskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 121·—, 20-markówki 11·84, 20-frankówki 9·59.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11. stycznia Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.10 do 7 30 Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.—. Groch 5.50 do 8.50. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.10. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·20 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90. Chmiel za 65 kilo 65.— do 65.—. Koniczyna czerwona 40·— do 60,— biała 60.— do 75.—, szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. proc. loco stacye kolei 11.— do 11.25. Tendencya zniżkowa trwała.

Kraków 10. stycznia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu, pomimo lepszej tendencyi za granicą, chęć do kupna była dosyć słabą, gdyż sprzedający nie są skłonni do ustępstw, a młynarze ze względu na trudność odbytu i niskie ceny mąki ograniczają się w zakupnach. W tym stanie rzeczy pszenica i żyto ledwie się w cenie utrzymały, a jęczmień nawet ponownie się obniżył.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·20, czerwona 7·75 do 8·15, żółtą 7·75 do 8 15 złr.; żyto 6·65 do 6·85 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·30 do 5·50 złr.; owies 5·55 do 5·90 złr.; rzepak 11·25 do 11·50 złr.; koniczynę czerwoną 62 do 65, białą 65 do 75 złr., wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń 11. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·69 do 7·70, na wiosnę 7·54 do 7·57, na maj-czerwiec 7.52 do 7·58. Żyto na wiosnę 6·61 do —.—, na maj-czerwiec —.— do 6·59. Kukurudza na maj-czerwiec 5·01 do 5.02. Owies na wiosnę 5·88 do 5.89. Rzepak na styczeń-luty 12·65 do 12·65, nowy rzepak 12·05 do 12·10. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)